



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACYJNY
SPRAWOM MIĘDZYNARODOWYM ORAZ ZAGĘBIENIA WARSZAWSKIEGO

Redakcja i Administracja: Czestochowa, ul. Alama N. 22 - TELEFON: 10, 23
Wydawca: Dr. Józef Czestochowski
Cena pojedynczego egzemplarza 6 gr.

Działania polityczne.

Druga odpowiedź na artykuł „Nowej Reformy”, próż streszczone wczoraj p. t. „W sprawie milczenia Warszawy”, oczywiście pośrednią, tymczasem mogą być wywoły następujące:

Gdyby Polska była państwem prowadzącem wojnę, wówczas zajmowałaby przy zawieraniu pokoju stanowisko bezpośrednie i rozporządzała dla przeprowadzenia swoich interesów tymi środkami, którymi wogóle w takim razie rozporządza państwo prowadzące wojnę. Ponieważ tak nie jest, działanie polityczne polskie polegać może:

1) na wykazywaniu siły, którą paród posiadać może; 2) o na wykazywaniu zgodności racji stanu państwa z racją stanu polską. Działalność ta ma dwie strony: jedna polega na pozytywnym przedstawieniu stanu rzeczy, druga polega na odpiernianiu zarzutów i oskarżeń i prostowaniu mylnych informacji szerzonych przez naszych przeciwników.

Nie można ściśle określić drogi, którą iść powinny powyższe działania; wskutek czego również skuteczne mogą być memorjały, jak robota dziennikarska, broszury i książki. Najskuteczniejszą zemi jednak są zawsze bezpośrednio rozmowy.

Wchodząc w meritum, podnieść należy tematy, które mają pierwszorzędne znaczenie, a co do których poza Polską brak informacji lub panują informacje zgoła mylne. Należy tu wszystko i to, co obejmuje my nazwami „kwestji polskiej” i „kwestji żydowskiej”. Należy oświetlenie odnośnych stosunków wobec Europy ma wartość nie dająca się ocenić. Pod względem ekonomicznym wykazanie naszych możliwości gospodarczych uczynić nas może w oczach stron wojujących, sojusznikami pożądanymi.

Zjemy w czasach, w których opanowanie jednego fachu używa tyle sił i czasu, że na ogólną kulturę, którą odznaczali się ludzie jeszcze z pierwszej połowy XIX-go wieku, pozostaje coraz to mniej czasu. Wynikiem jest brak znajomości przedwzrostkiem historii i doświadczeń, a opieranie się na znajomości obecnego faktycznego stanu i z natury rzeczy - ruchomego i zmiennego. Historia pouczyłaby, że żadna z kwestji, która wypadnie załatwić przy zawarciu pokoju, nie jest nową. Bez poznania jej źródeł i jej dotychczasowego rozwoju nie można myśleć o jej rozwiązaniu.

Przeglądając literaturę i publicystykę zagraniczną o sprawie polskiej, - pisze jeden z publicystów - nie widzimy tego właśnie głębszego historycznego ujęcia, i to nas napelnia obawa. Kto oceniałby sprawę polską tylko wedle obecnego stanu, tak wyjątkowego i anormalnego wskutek wojny, popełniłby błąd nie do darowania. Bez historii z jednej strony, a bez ocenienia okoliczności w narodzie zasobów

z drugiej strony, polityk czynjący swą odpowiedzialność, a stojący na wysokości zadania, nie może decydować o sprawie Polski.

Nasze działanie polityczne przeto polegać winno przedewszystkiem na tem, aby politycy, którzy decydować mają o sprawie Pels i, posiadli te kwalifikacje.

P. P.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 3 kwietnia:

Wschodni plac boju
Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Niemiecka eskadra lotnicza obrzuca bombami dworzec w Pogorzelaach i Horodziei, na kolei prowadzącej do Mińska, oraz - obóz wojskowy pod Ostrówką, na południe od Miru. Niezależnie od tego jeden z naszych statków powietrznych zbombardował urządzenia kolejowe w Mińsku.

Zachodni plac boju

Na lewym brzegu Mozy wszystkie stanowiska nieprzyjaciela; atak na północ od Forges-Baches, między Hautcourt-Bethincourt są w naszych rękach.

Na południe od twierdzy Douaumont wojska nasze walczą z francuskimi o okopy i punkty oparcia nieprzyjaciela.

Balkański teren walk Sytuacja nie uległa zmianie.

Statki powietrzne armji i floty zaatakowały dziś w nocy doki londyńskie oraz inne ważne punkty wojskowe na wschodnim wybrzeżu angielskim i w Dunkierce.

Naczelne dowództwo armji.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 2-go kwietnia:

W nocy z 1 na 2 kwietnia miał miejsce nowy atak statków powietrznych marynarki na angielskie wybrzeże wschodnie. W ciągu półtoręgodziny rzucono wybuchające bomby na wielkie piece, wielkich zakładów telaznych i urządzenia przemysłowe na południowym brzegu rzeki Tees, oraz urządzenia portowe pod Middleborough i Sunderlandem. Silne wybuchy, pożary i zaważenia wskazywały dokładnie na dobry skutek. Pomimo ożywionego ostrzeliwania latawcami powrócili nie tylko bez strat, lecz i bez uszkodzeń.

Szef sztabu admiralicji.
BEHNCKE.

Komunikat austriacki.

WIEDEN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 3 kwietnia:

Rosyjski plac boju.

Południowo-wschodni plac boju.
Nic nowego.

Włoski plac boju.

Sytuacja jest niezmienną.

Dzisiaj rano lotnicy włoscy rzucali bomby na Adelsberg. Dwóch ludzi zabito, a kilku poraniono.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler.

Feldmarszałek porucznik.

Komunikat francuski.

Sprawozdanie urzędowe z dnia 1 kwietnia:

Po południu:

Na północ od Aisney dosyć gwałtowna akcja artylerji w okolicy Fontenoy i Moulin sous Touvent. W Argonach zwróciliśmy nasz ogień burzący na nieprzyjacielskie drogi i koleje na północ od Haute Chevauchée. Na zachód od Mozy chwilami ostrzeliwanie w okolicy Malancourt. Ataków piechoty nie było.

Na wschód od Mozy w ciągu nocy ostrzeliwanie przybrało rozmiary nadzwyczaj gwałtowne, zwłaszcza w kierunku odcinka między lasem na południu od Haudimont i wsią Vux. Oba te punkty nieprzyjacieli gwałtownie atakowały.

Wieczorem:

W Belgji artylerja nasza ostrzeliwała urządzenia nieprzyjacielskie pod Langemarck na północny-wschód od Ypre.

W Argonach zwróciliśmy nasz ogień na urządzenia nieprzyjacielskie pod La Harachée, oraz na Fille Morte, jakoteż na obóz nieprzyjacielski w północnej części lasu Cheppy.

Na zachód od Mozy gwałtowne ostrzeliwanie naszych stanowisk między Avocourt i Malancourt.

Na wschód od Mozy podosył silnym ostrzeliwaniu w ciągu popołudnia, nastąpił silny atak nieprzyjacielski na wawóz między fortem Douaumont a wsią Vaux. Atak ten został całkowicie powstrzymany ogniem naszych dział.

W Woivre umiarkowana akcja artylerji.

Na innych frontach niema żadnych nowych wiadomości.

Oddzielny pokój z Turcją?

Angielskie Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło biuro Reutersa, że ani urzędowo, ani półurzędowo nie doszło nic do wiadomości rządu, coby mogło potwierdzić obiegujące w Atenach pogłoski, jakoby pomiędzy specjalnymi wysłaniami tureckimi a przedstawicielami koalicji miały toczyć się rokowania co do zawarcia oddzielnego pokoju.

Kongres państw neutralnych

Pisma amerykańskie donoszą, że senator Lane wniósł rezolucję, w której domaga się zwołania kongresu przedstawicieli wszystkich państw neutralnych, celem zapoczątkowania akcji pokojowej na podstawie zaproponowań się mających państwem wojującym następujących siedmiu punktów:

- 1) Ewakuacja obcego zajętego terytorjum;
- 2) uwolnienie uwięzionych narodów;
- 3) podanie pod powszechne głosowanie sprawy, czy pragną one niepo-

dległości, czy związku z innym państwem;

- 4) równouprawnienie żydów;
- 5) wolność mórz;
- 6) stopniowe rozbrojenie;
- 7) ustanowienie międzynarodowego sądu wyroknącego w sprawach handlowych.

Koncentracja wojsk rosyjskich.

Otrzymano wiadomości z Dobruży, że koncentracja wojsk rosyjskich w południowej Besarabji trwa w dalszym ciągu. Przybywają wciąż nowe rezerwy.

General Maklakow jeździ z miejsca na miejsce i odbiera przysięgi od wojsk świeżo zmobilizowanych. Część tych wojsk wysłana została Dunajem do Renu a stamtąd do korpusów, wojskom tym wskazanych.

Również z Kaukazu nadchodzą wciąż transporty czekiesów. Flota wojenna na Dunaju wzmocniona została dwoma nowymi torpedowcami i 2-ma łodziami podwodnymi, które dotychczas stały w Renu.

O wojnę podmorską.

W komisji budżetowej parlamentu omawiano w dalszym ciągu kwestję wojny podmorskiej.

Jednymyślnie zgodzono się na pogład sekretarza stanu marynarki, że wojna na morzu musi być prowadzona przy pomocy wszelkich, możliwie najskuteczniejszych środków, zgodnie z całością akcji wojennej.

600 milionerów.

W ciągu wojny stracili tysiące życia, zdrowie i majątek, ale też tysiące szybko i łatwo zdobyli majątek. Liczbę ludzi, którzy w Austrii zarobili w ciągu wojny miliony, obliczają na 600.

Konfiskata kościołów.

W kołach nacjonalistycznych podniesiono kwestję ewentualnej konfiskaty kościołów luterskich w Rosji.

Naczelny organ nacjonalistyczny, „Nowoje Wremia”, próbuje usprawiedliwić to żądanie sekwestrem prawosławnych cerkwi w Warszawie.

Pogłoski o pokoju.

„Az Est” donosi z Barcelony: Według telegramów, które tu nadeszły z Paryża, krąży w Paryżu wiadomość, jakoby w maju b. r. miał być zawarty rozejm, a w lecie zaś pokój.

Głos pokoju.

Z Lugano, donoszą: Wychodzi tu pismo międzynarodowe „Coenobium” założone w październiku 1914 r. przez komitet, który postawił sobie za zadanie utworzenie związku państw neutralnych.

Niedawno ogłosiło ono nowe wezwanie w tym sensie, w którym poleca, ażeby mający się utworzyć związek neutralnych wspólnie zaważać wszystkich wojujących do zawieszenia broni i ofiarować swoje pośrednictwo.

Wezwanie podpisane przez oświadczeń z państw neutralnych, ale także i z państw wojujących, między nimi przez wielu Włochów, jako to: dziesięciu profesorów uniwersytetów, czterech senatorów, posłów sejmowych, wysokich urzędników sądo-

wych, licznych literatów i duchow-
nych wszelkich wyznań. Także i bur-
mistrz Medjolanu, Caldara, podpisał
wezwanie.

Liczba uchodźców.

Według oficjalnych rosyjskich ze-
stawień, liczba uchodźców polskich
w Cesarstwie przedstawia się jak na-
stępująco:

w gub. astrachańskiej	37,000
" erywańskiej	120,000
" kałuskiej	33,000
" jekaterynosławskiej	112,000
" mińskiej	50,000
" penzeńskiej	20,000
" połtańskiej	26,000
" smoleńskiej	25,000
" riazkańskiej	15,000
" samarskiej	52,000
" jarosławskiej	10,000
" pskowskiej	11,000
" tambowskiej	14,000
" twerskiej	10,000
" besarabskiej	9,000
Razem	543,000

Oczywiście liczby te dalekie są od
prawdy. W niewymienionych innych
guberniach Cesarstwa schroniły się z
pewnością również znaczne partie e-
wakuowanych rodzin polskich.

Monopol apteczny.

"Birżewja Wiedom." donoszą: Mi-
nister rolnictwa, Naumow, wręczył
ministrowi handlu, ks. Szachowskiemu,
memoriał, zawierający projekt
wprowadzenia państwowego monopolu
aptecznego.

Projekt ma na celu rozwinięcie
ruchu aptecznego i fabrykacji środ-
ków aptecznych, oraz wydatne popar-
cie krajowej fabrykacji artykułów le-
czniczych, aby uczynić Rosję nie-
zależną pod tym względem od za-
granic.

Z Warszawy.

Warszawa—Płock.

We środę 5 kwietnia komendantu-
ra portowa otwiera stałą komunika-
cję parostatkową między Warszawą
a Płockiem, utrzymywaną 2 razy ty-
godniowo.

Odjazd z Warszawy: co niedzielę
7 rano i co środę 8 rano.

Odjazd z Płocka: co poniedziałek
i co czwartek.

Bociany.

W sobotę rano widziano nad miastem
bociany. Zwiastuny wiosny w
liczbie trzech krążyły przez pewien
czas nad zamkiem królewskim.

1,809 żebraków.

Wskutek statystyki, sporządzonej
przez milicję miejską, ogólna liczba
żebraków w Warszawie wynosi 1,809,
w tem: katolików 1,388 — żydów 387 —
ewangelików 16 i prawosławnych 23.
Kobiet 977 — mężczyzn 766, reszta
przypada na dzieci.

Piekarze grabarzami.

Prasa żydowska donosi, że wszy-
scy członkowie żydowskiego Związku
piekarzy, zapisałi się na pracowników
... grabarzy na cmentarzu ży-
dowskim.

KRONIKA

KALENDARZYK

Dzisiaj 5 w środę — Winocego, Emilji.
Jutro 6 w czwartek — Celestyna, Sykstusa.
Wschód słońca o godz. 5 m. 38.
Zachód słońca o godz. 6 m. 31.

Wiadomości Historyczne.

1194 Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.
1617 Królówic Władysław rusza ku Moskwie.
1907 Parlament Turcji przyjmuje protokół
ugody Turcko-Austrjackiej.
1913 W Warszawie otwarto pierwszą wystawę
entomologiczną.

Rekolekcje w kościele św. Zygmunta.

Dzisiaj 5 w środę o godz. 4 po południu,
we czwartek i piątek odbywać
się będą w kościele św. Zygmunta rekolekcje.

W sobotę rano i po południu spow-
iedź dla rekolektantów.

Stopy procentowa.

W dniu 1 lutego br. wyszły roz-
porządzenie, ogłoszone w n-rze 22
„Dziennika Rozporządzeń”, którego

mocą od wszelkich należności, przy-
padających w czasie między dn. 1
sierpnia 1914 r. do 31 marca 1916 r.,
procenty liczyć się powinny w sto-
sunku 7 i pół proc. rocznie. Wyja-
tek stanowią te tylko umowy, w któ-
rych strony same oznaczyły wyższą
lub niższą stopę procentową.

Nadmienić należy, że zgodnie z
przepisami, które obowiązywały po-
przednio, procent prawny wynosił
szesć od sta rocznie.

Z „D. Warsz. Ztg.” dowiadujemy
się, że rozporządzenie o pobieraniu
procentów w stosunku 7 i pół pro-
cent rocznie przedłożono do d. 30 czerwca
1916 r. Informacja ta jest zresztą
tylko przypomnieniem wyżej przyto-
czonego prawa, ogłoszonego przed
dwoma miesiącami w n-r. 22 „Dzienia
nika rozporządzeń”.

Rekolekcje w szkołach.

W niedzielę 2 bm. rozpoczął się
rekolekcje dla uczniów gimnazjum W.
Szudejki, które się dziś we środę za-
kończą.

Na kursach pedagogicznych ul.
Staszka rekolekcje dla uczniów roz-
poczęły się wczoraj.

„Niezrozumiały język”.

W Częstochowie jak pisze „Leb.
Frag.” — wykładane dotychczas w
szkole rzemieślniczej dla Polaków i
żydów razem. Żydzi jednak doszli
do wniosku, że wykłady odbywają
się w „niezrozumiałym” dla nich ję-
zyku i utworzyli oddzielne kursy dla
żydów.

Ciekawe, o jakiej to szkole rze-
mieślniczej polskiej jest mowa, o ist-
nieniu bowiem takiej szkoły w Czę-
stochowie nic nie wiadomo.

Godne naśladowania.

W sprawozdaniu wczorajszym z
„Czarnej Kawy” na rzecz Sekcji Prze-
ciwzebraczej pominięliśmy szczegół
nader ważny, a więc zasługujący na
specjalne zaznaczenie, mianowicie to,
że fundusz, uzyskany przez dobro-
czynną tę instytucję z zabawy po-
wikłzył się znakomicie wskutek
beziinteresownego udziału dwóch firm
ogrodniczych w efektywnem i koszt-
ownym urządzeniu sali, do którego
p. J. Kurek, Teatralna nr. 17 dostar-
czył bardzo wielu drzew pomarań-
czowych i wawrzynowych oraz roślin
doniczkowych, zaś Ferma Ogrodnicza,
Panny Marji nr. 27 nie szczędziła
zarówno kwiatów ciętych, jak wielu
dekoracyjnych kwitnących roślin,
zdobiących stolik.

Bank Handlowy w Warszawie
przyznał swym współpracownikom z
powodu drożyzny dodatek do wynag-
rodzenia w rozmiarze jednomiesię-
cznej pensji.

Przykład tych firm zasługuje na
naśladowanie.

Nowy handel.

Nowy handel powstał od jakiegoś
czasu, mianowicie handel kartkami
chlebowymi i eukrowem. Wiele osób
ubodźszych obywateli, bez chleba tak
i jak bez cukru, zwłaszcza tego o-
statniego. Odstępują więc swe kart-
ki jeśli się trafiła nabywca i tak tworzy
się nowy handel.

Z kursów samokształcenia.

Od środy 5 bm. o godz. 5 po południu
zostają wznowione wykłady ks. B.
Szymanowskiego — „Apologia chrześ-
cijańska”, które z powodu choroby
prelegenta chwilowo były zawiesz-
zone.

Z wczorajszej pogadanki.

Wczoraj we wtorek po godzinie
11 przed południem pan Stanisław
Jełowicki wygłosił w sali biblioteki
parafjalnej św. Zygmunta wielce
interesującą pogadankę o hodowli kró-
lików, a więc o sposobach i szczegó-
łach hodowli i korzyściach, jakie
przynosi ona wogóle, a w szczególności
ci teraz w warunkach majątkowych,
odpowiednich do sytuacji ogólnej.

Siła rozrodcza królików pożywność
ich mięsa, łatwy sposób karmienia
gdz jędzą byle co i t. d. mówią sa-
me za siebie. Wiadomem jest, że śre-
dnia rodzina włościańska francuska
lub belgijska żywią stale utrzymywa-
ne 4 pary królików.

○ Nie sposób w krótkiej notatce po-
wziąć wszystkich cennych wskazó-
wek i objaśnień, zaczerpniętych z po-
gadanki pana Jełowickiego, dość
nadmienić, że wygłoszona przystępnie
i zwięźle, a interesująca — bardzo za-
ciekawia licznych słuchaczy, którzy
niewątpliwie dużą z niej korzyść od-
niosą.

Sprzysja nadto celowi nader trafnie
obraną dzień targowy i pora wy-
kładu, kiedy na rynku zbiera się
wiele ludu z okolic, zwłaszcza przed
zebraniem rolniczym, któremu też na
godz. 1 prelegent ustąpił miejsca.

Sekwestr surowców.

W dniu 10 kwietnia upływa osta-
teczny termin wręczenia Komisji Od-
szkodowań Rzeszy Niemieckiej, ul.
Parkowa (dawniej Celna) nr. 14 wy-
pełnionych formularzy, wykazujących
należności za podległe sekwestrowi
surowce, półsurowce i inne towary.
Biuro otwarte bywa codziennie w go-
dzinach 9—12 przed południem.

Koncert Szkoły Muzycznej.

W poniedziałek 10 kwietnia w tea-
trze Paryskim odbył się koncert,
organizowany przez uczniów Szkoły
Muzycznej L. Wawrzynowicza. W wy-
konaniu obfitego programu mają
wzięcie udział prócz lepszych uczniów
również profesorowie i wybitniejsze
sity artystyczne z miasta.

Gościny występ.

W sobotę i niedzielę w teatrze
„Corso” w zespole dyr. W. Glogera,
wystąpi gościnnie ceniony artysta
sceny łódzkiej p. Szymon Konarski.
W pierwszy wieczór dana będzie
komedia Tad Rittnera „W małym domu”
(20 proc. na ubogich), w niedzielę
zaś „Ogniem i mieczem” według
H. Sienkiewicza.

Wały jasnogórskie.

Groźną zawałaniem oraz wogóle
zniszczoną część murów, ogradzają-
cych wały klasztorne od strony Par-
tki, naprost 8 i 9 stacji Młki Pań-
skiej zaczęto znów wzmacniać i od-
nawiać, zastępując stare cegły no-
wymi. Od klasztoru część tę dla bez-
pieczeństwa zagrodzono barjerą.

Lista ofiarodawców na bied- ne dzieci.

W dalszym ciągu zadeklarowali:
P. Kriegerowa — Krakowska 24 —
zamiast obiadów — 5 rb.

Dyr. Payenowa skł. mies. za kwie-
cień — 5 rb.

Z policji.

Nieobecnego chwilowo komisarza
komisarzatu IV policji częstochwskiej
prny Rynku Wieluńskim zastępuje
komisarz okręgu V z ul. św. Barbary
p. Pandel.

Zebrań chóru „im. Moniu- szki”.

Kierownik chóru im. Moniuszki,
śpiewającego w kościele im. Maryi
p. W. Derczyński prosi członków o
zebranie się u niego, Wieluńska 8,
w niedzielę 9 kwietnia o godz. 2 po
południu, celem omówienia szczegó-
łów pień wielkanocnych.

Kto da więcej?

W Administracji uaszego „Gońca”
złożono zegarek srebrny ofiarowany
na śniadania dla biednych uczni dają
rb. 5.

Kto da więcej?

Jeszcze z „Czarnej Kawy”.
Świetnie zainicjowana, zorganizowa-
na i dzielnie pod ogólnym kierun-
kiem pani Bzowskiej — z Lelusina
szafowana niedzielną „Czarna Kawa”,
jak się dowiadujemy, przyniesie do-
chód niemały, co zawdzięczać należy
w równej mierze wielu, składającym
się na to pierwszorzędny czynnikom,
a więc doborowi pań gospodyń
w kuchni i bufetach, barwnemu kofu
panien i panienek szafarek, urozmai-
conemu dla oka i ucha programowi
popisów z ich dorodnymi wykonaw-
czyniami i miffymi wykonawcami,
a w niemałym mierze bogato zaop-
atrzonym bufetom i niskim cenom.

Wszystko to, jak drobne kółka je-
dnej wielkiej maszyny! działało sprawnie,
regulowane przez pełną niespie-
zytę energią i nieustannej pracy pa-
nią Bzowską, którą ciągle widzieli-
śmy w pełnym ruchu, to tu, to tam,
od wczesnego niemal rana do późnej

nagy likwidowaniem filantrofijnej
antrepryzy zajętą.

To też praca ta i dobra wola tak
licznego zespołu znacznych ludzi nie
pozostaną bez obfitego rezultatu, któ-
ry zasili młodą i potrzebującą mate-
rialnych środków Sekcję Przezwła-
brzaczą.

Sensacja.

W niedzielę w południe na uli-
cach naszego miasta zwracali pow-
szeczną uwagę powracający z Niem-
iec trzej byli funkcjonariusze rosyj-
skiej żandarmerji i policji, między
nimi jeden p. Kryłow w uniformie
dawnego rewierowego. Przybyłszy u-
dali się przedewszystkiem do kome-
dantury miejskowej, celem zameldo-
wania się.

Potajemny ubój koniny.

Król Jakób z Zawodzia zabił po-
tajemnie konia, którego mięso policja
zabrała i odstawiła do rzeźni miej-
skiej celem dokonania badań weter-
naryjnych.

Ukarani doróżkarze.

Za niestosowanie się do odpowied-
nych przepisów co do zajmowania
miejsca na stale wyznaczonych punk-
tach miasta policja pociągnęła do od-
powiedzialności doróżkarzy nr. 2,
32, 60, 53, 61, 105.

Kradzieże.

Zamieszkałemu w Białchowni p.
Wiśniewskiemu w d. 27 marca nie-
wiadomi sprawcy uprowadzili ze staj-
ni gniadego wafacha, za którego od-
prowadzenie ew. wykrzyce sprawców
kradzieży wyznaczono nagrodę pie-
niężną mk. 80

Piekarzowi M. Szyperowi. Stary
Rynek Nr. 16 niewiadomi sprawcy
skradli: 6 worków mąki, 150 pustych
worków, i 4 kury razem wartości oko-
ło rb. 650

Z wczorajszego targu.

Wczorajszy wiosenny targ ścią-
gnął do miasta z okolic wielu wieśni-
ków, którzy po sprzedaniu produk-
tów nabywali chętnie rozłożone w
wielkiej ilości nęcące swą barwą, to-
wary białawne wiosenne.

Chęć obsiania każdej pędzi zi-
mi, uwidoczniła się w kupnie du-
żych ilości nasion i flanc ogrod-
wych.

U zbiegu ulic Strażackiej i Tar-
gowej zgromadzili się liczni hodowcy
królików, którzy podziwiali duże i
małe okazy tej tak rozpowszechni-
onej podczas wojny i praktycznej ho-
dowli.

Zaznaczyć też warto panujący na
obu rynkach wzorowy porządek, któ-
ry niezmiernie przypominał dawnego
tłoku i nieładu, wozy i stragany usta-
wione w rzędy, pozwalają swobodnie
poruszać się kupującym bez naratania
się na jakikolwiek szwank.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 23 marca r. b. w otocze-
niu świeckiego i zakonnego duchi-
wstwa, przy udziale licznego za-
stepu wiernych na cmentarzu św.
Rocha pochowano śmiertelne zwłoki
s. p. **ks. kanonika Wiktora
Śniurkiego**, którego Często-
chowa znała już wtedy, kiedy pod
wieczór życia, zszedłszy z zajmo-
wanego stanowiska ostatniego, pro-
bostwa w Koziegłowach, Kieleckiej
diecezji, zamieszkał w naszym mie-
ście i odprawiał przez lat 9 w nie-
dziele i święta summy w kościele
Imienia Marji, pomagając ks. M. Cie-
sielskiemu, a w dniach powszednich
— na Jasnej Górze. Umarł w cel nr 10
klasztoru Jasnogórskiego, stad Czoi-
godni Ojcowie Paulini zajęli się je-
go pogrzebem, jak i otaczali opie-
ką w chorobie.

Podajemy poniższe dane z życia
zgasłego kapłana — starca.

S. p. ks. Wiktor urodził się dnia
24 grudnia 1831 r. z ojca Stanisła-
wa i matki Antoniny z Ostrowskiej
małżonków Śniurkich, we wsi ro-
dziców Czerwczycach, powiatu Ko-
bryńskiego, gubernii Grodzieńskiej.
Ukończył pełne gimnazjum w Bie-
lymstoku, seminarjum duchowne
w Wilnie, akademię ze stopniem
„magistra teologii” w Petersburgu

był kursowym kolegą s. p. ks. biskupa H. Kossowskiego, sufragana diecezji Kujawsko Kaliskiej. Biskup bardzo poważał s. p. ks. Wiktora. Po ukończeniu akademii sub- i dia-koniat otrzymał z rąk J. E. ks. A-biskupa Hołowińskiego, kapłanów — z rąk ks. biskupa Ferd. Kanna. W tymże 1850 roku mianowano go prefektem szkoły szlacheckiej w Brześciu Litewskim, przekształconej później na progimnazjum. Na stanowisku tem, wysocho w one czasy trudnym, wy-trwał zgasły lat 14. W roku 1870, wobec zatargu z władzami o wykła-dowy język religii, opuścił stano-wisko prefekta i diecezję Wileńską, przeszedł do diecezji Kieleckiej i tu cieszył się bezwzględnie zaufa-niem ks. biskupa Macieja Majerczaka, piastując urząd w konsystorzu i pełniąc jednocześnie obowiązki proboszcza w par. Sobków. W 1874 otrzymuje godność kanonika hon. katedry Sandomierskiej. Zostając nadal w konsystorzu, otrzymuje pro-bostwo Dalezycze. Lat 18 opiekuje się troskliwie tą parafją, w r. 1892 opuszcza konsystorz i obejmuje duże probostwo w Koziegłowach. W roku 1906 przenosi się do Częstochowy i w 1913 przyjętym zostaje oficjal-nie przez J. E. ks. biskupa Zdzito-wieckiego do diecezji Kujawsko-Kaliskiej.

Zgasły kapłan w zraстал w odmien-nych, niż my, warunkach — wyrobił w sobie szczerą, głęboką, nie hała-sliwą, ale gruntowną miłość Ojczy-zny. Nie była ona w nim ani pozą, ani modą, ani przechwałką, ani zy-skami, ani szowinizmem, ale płynęła z przekonania, z potrzeby ser-ca, z głębi duszy. Miłość Kościoła i Ojczyzny przez to długie życie mieniła się swego czasu w słowie i czynie wszystkimi barwami swej przyrodzonej piękności — była czy-sta, dziewicza, a dosadna! W Czę-stochowie zmarły za życia już do-przeszłości należał, bo dość dawno da wieku zaszedł ze stanowiska. Żył lat 85 i wszystko przeszło... i cały żywot już za nim leży, roz-poczęło się dlań życie inne, niezba-dane, nieprzerwane, wieczne! Nad grobem przemówił pięknie ks. pref.jan Sowiński. W kościółku Im. Marii odprawionem zostało nabożeństwo żałobne.

Kapłan zgasły w latach wczesnej pracy prefekto-wskiej w rozmaitych pismach, polemizując, bronił prawdy katolickiej. Jako proboszcz s. p. ks. kan. Wiktor Śniuriski był entu-zjastycznym duszpasterzem.

„Najpiękniejszym podobno jest napis (na grobie, „Ze kto pamiętkę bytu zostawił po sobie”.

Ks. M. C.



W spokojny i cichy nasz gród grom strasznej wieści uderzył: mamy bony sfal-szowane. Pan Apolinary, znany obywatel i przedsiębiorca różnych rzeczy budowlanych i nie-budowlanych, siedział w swem mieszkaniu i w czasie wojny robiąc strata-gikę, kombinował zawzięcie. Wtem, jak bomba, wpada do pokoju przerazona połowica pana Apolinarygo, dzwigająca z nim razem już przez rok dziesiąty słodki krzyż małżeństwa. — Niezależnie... — jęknęła, padając na kaaape. — Co ci się stało? — pyta maż. — Straszna wiadomość! — Aha, walne zwycięstwo! chciałeś powiedzieć, duszko, szczęście!... omyliłem się w obliczeniach, o dwa tygodnie. — Ale, co zawracasz głowę?... uważasz, mamy bony fałszywe. Bony fałszywe kur-sują po miesiącu. Pan Apolinary czempredsej wyjmują

z szufladki pieniądze i okazuje się, iż po-siada jeden bon 5-rublowy Ryskiego banku. — Napewno fałszywy! — krzyczy mał-żonka — idź zaraz i kup co chcesz, prze-cież nie możemy stracić 5 rubli w tak krytycznych czasach.

Posłuszny małżonek ubrał się i wyszedł na ulicę Tam przyszła mu do głowy myśl: że jednak warto u kogoś zasięgnąć rady, bo może ten bon jest dobry. Idzie prędko do znajomego żydka i prosi o zmia-nę 5 rubli. Ten, po dokładnym obejrzeniu, uśmiechając się słodko, oddaje bon z po-wrotem.

— Panie Apolinary, ja tego wimienić nie mogę, ten bon potrzebuje być fałszywy.

— Po czem pan poznaje? — pyta z drze-niem w głosie pan Apolinary.

— Mi, w tych sprawach to już najple-piej wiemy i poznajemy... — kończy z na-ciskiem znajomy żydek.

— Trzeba iść gdzieś coś kupić—szepce do siebie pan Apolinary. Kieruje się do sklepu rzeźnika i żąda 3 funty mięsa wie-przowego.

Rzeźnik, obejrawszy bon, odmawia wy-dania mięsa.

— Jaktto, nawet głupiej świnięczyzny nie mogę dostać za te pieniądze?!

— Nie, mój panie. Co pan myśli, że świnią w tych czasach już tak nisko upa-dła, żebym ją panu za takie pieniądze sprzedawał?!

Zawstydzony pan Apolinary wstępuje do apteki, gdzie żąda pudrn „Venus” dla żony.

Aptekarz, obejrawszy bon, ze złością woła:

— Co pan na kawały mnie chce brać?!

„Venus” za fałszywe pieniądze! Phiii!

Pan Apolinary formalnie uciekł z apteki i, idąc aleją, kombinuje, co zrobić z 5-cio rublówką.

Naraz zoczył siostrę Helę

— Helu, jak to dobrze, że cię widzę. Obiecałem ci ostatnim razem na wstążki do kapelusza. Masz moje dziecko 5 rubli.

Helu, przy świetle wystawy okiennej, zoczywszy na bonie podpis banku, oddaje go panu Apolinarymu z powrotem.

— Wiedziałam, żeś sknera, — rzecze tragicznym głosem obrażona ale nie wie-działam, iż zapomniałeś o tem, że kobieta może mieć dużo rzeczy fałszywych, ale nie pieniądze.

I rzuciwszy mu parę słów takich, jakie kobieta, w takiej chwili rzucić potrafi, odeszła.

— Djabli nadal i ta 5-rublówka — szepce pan Apolinary — iść do domu — piekło.

Na szczęście zoczył zdaleka męża, zbie-rającego datki na biednych.

— Kochany panie, jak to dobrze, że pana spotykam, właśnie chciałem wręczyć mu 5 rubli na biednych. I pan Apolinary ze łzami w oczach wręcza mężowi iście opatrnościowemu ową nieszczęsną 5-cio rublówkę.

„Maż” chowa ją do kieszeni i, dziękuj-ąc serdecznie w imieniu ubogich, wręcza panu Apolinarymu — pokwitowanie.

Ucieszony, iż pozbył się tej zmyry, w postaci fałszywej 5-rublówki, wraca do domu. Na progu żona z tajemniczą miną pyta:

— No, i cóż?!

— Musiałem dać na biednych, oto—po-kwitowanie W żadnym sklepie wziąć nie chcieli.

Tu przerażona małżonka, całując męża w czoło, rzecze:

— Wiedziałam, iż masz zawsze dobre serce, Bóg ci tego nie zapomni, mój Apolinary.

Mezar.

Hodujcie kozy.

Brakowi mięsa, choć w części, za-radzi szeroko rozpowszechniona ho-dowla królików, na którą już zwróco-no uwagę szerszego społeczeństwa, a brakowi mleka zaradzić może—hodo-wla kóz.

Na to wielce pożyteczne zwierzą-tko już dawno zwrócono za granicą zasluzoną uwagę.

W Austrii na 100 mieszkańców chowają 5 kóz, w Szwajcarii—15, w Hiszpanji — 23, a w Grecji — aż 130 kóz.

Utrzymanie kozy jest nad wyraz tanie, tak że koza otrzymała przydo-mek „krowy ubogich”.

Dobra koza przewyższa lichą krowę. Jest doskonałą dojką. Przeciętny udój dzienny dochodzi do 2 i pół kwarty, a są to dobre dojki, że dają do 6 kwart dziennie.

Przy dobrem żywieniu i opiece to mate stworzenie daje w ciągu roku 10 do18 razy więcej mleka, niż samo wazy.

Mleko z kozie jest tłuste, wyso-ce pożywne, zdrowe, pozbawione za-razków gruźliczych. W zakładach leczniczych stosują je jako pokarm dla suchotników, a również, jak u-trzymują lekarze, ma wielkie znaczenie przy odżywianiu dzieci.

Sery z koziego mleka należą do wykwitnych.

Zętyca z serwatki tego mleka jest środkiem leczniczym.

Mięso kozie, zwłaszcza ze sztuk młodych, dwuletnich, dobrze karmionych, bywa smaczne (coś w rodzaju sarniny), bardzo pożywne i zdrowe.

Łój kozii, dość drogi, bywa uży-wany na lepsze mydło i świece sta-rynowe.

Z cienkich kiszek wyrabiają bardzo cenione struny do instrumen-tów muzycznych.

Ze skóry — zamsz, zamsz i skórę na rękawiczki, glan sowaną lub duńską.

Z sierści wyrabiają szcztolki, pędzle, koidry, ciepłe tkaniny itd.

Po omówieniu tych licznych ko-ryści, jakie otrzymujemy z hodowli kóz, autorka w kilku rozdziałach po-daje wskazówki racjonalnej hodowli tych pożytecznych zwierząt. Prze-strzega, aby hodować kozy r as szlachetniejszych, do których zalicza kozy rasy saaeń-skiej i jej pokrewne. Charakterysty-cznymi cechami tej rasy są: biała sierść, oko jasne, rzęsy białe, raciczki jasno-żółte, długa bezroga głowa o długich, ruchliwych, cokolwiek ob-wisłych uszach, obsadzona na długiej cienkiej szyi.

Rozdziały: Wskazówki dla począ-tkujących hodowców, — „Jak żywić kozy”, — „Jaka ma być stajenka”, — warto odczytać.

„Niechby—tak kończy autorka swe praktyczne i pouczające uwagi, — niechby nasz niedostatecznie wynagradzany urzędnik, nasz rzemieślnik, zwłaszcza małomiasteczkowy, nasz wiejski komornik i miejski robotnik powiedzieli sobie: musimy się wziąć do hodowli królików, aby mieć mięso i do hodowli kóz—aby pozyskać mleko dla naszych rodzin i niechby po-wiedzieli to sobie mocno i skutecznie, a widmo braku mięsa i mleka byłoby u nas tym sposobem w dość prędkim czasie zażegnane.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!

Nie mając sposobności przyłączyć się we właściwym czasie do wspólnej listy składek na Sekcję Przeci-więzbracza przy T. O. n. B. D. z okazji wyjazdu z Częstochowy pana Feliksa Gajzlera, czynię to obecnie i przesy-lam rb. 5 na rzecz wspomnianej in-stytucji.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

J. Rutkowski.

Wrzosowa, 3—IV—1916.

Ze świata.

Wielki wieczer.

Jak donoszą pisma warszawskie w niedługim czasie ukaże się na scenie teatru „Rozmaitości” głośna sztuka „Wielki wieczer” Leopolda Kam-pfa, co będzie niewątpliwie w świe-cie teatralnym nowym wydarzeniem nietylko artystycznym, lecz i sensa-cyjnym.

Sztuka ta ma swoją historję i wielki rozgłos: autor jej, Leopold Kampf, wybitny członek jednej z rosyjskich partji skrajnych, w r. 1906 musiał u-cieść za granicę. Zamieszkawszy w Paryżu, napisał tam ów „Wielki wieczer”.

Sztuka ta na dyrektorach teatrów wywarła wielkie wrażenie, lękano się jednak „eksperymentu”, jakim jest wystawienie w stolicy nadsekwa-

skiej utworu autora nieznanego, a w dodatku obcego. Poparty przez moż-nego impresarja.

Kampf wyjechał z rękopisem tym do Ameryki, i „Wielki wieczer” uka-zał się na jednej ze scen nowojor-skich, aby w pochodzie tryumfalnym przejść wszystkie sceny Stanów Zie-dnoczonych, poczem przyszła kolej na Paryż.

Dnia 23 grudnia 1907 r. „Wielki wieczer” wystawiono w „Theatre des Arts”, gdzie przyjęty przez krytykę i publiczność entuzjastycznie, grały byj przez kilkaset wieczerów.

Dodajmy, że Kampf, dzięki tej je-dnej sztuce, stał się człowiekiem legatym.

„Wielki wieczer” („Le grand soir”) ukaże się w teatrze „Rozmaitości” w przekładzie Tadeusza Jaroszyń-skiego.

Zamordowanie bankiera polskiego w Ameryce.

Z Detroit donoszą, że bankiera tamtejszego Józefa Kruszewskiego, li-czącego lat 49 znalezione niezwygłe w biurze swym z śmiertelną raną w plecach. Obok niego leżał rewolwer z wystrzelonym nabojem. Ponieważ ra-na zadana została z tyłu, samobój-stwo jest wykluczone i wszystko wskazuje na to że bankier padł ofiarą morderczego zamachu.

Potwerna zbrodnia.

w Predlicach (w Czechach) wrzu-ciła ośmiolateńka Marija Mauritz swą półtoraroczną siostrzyckę do kotła napełnionego gotującą wodą (z wiedzą i zgodą matki) Dziecko żywcem się u-gotowało. Ojciec znajduje się na wojnie; matka zaś prowadząc życie lek-komyślne, pozostawiała pięcioro swych dzieci na łasce losu.

Siedemnaście pięter w ciągu 142 dni.

Czasopismo Stowarzyszenia inżynierów niemieckich, donosi, że na skrzyżowaniu dwóch najruchli-wszych ulic Chicago wzniesiono w cią-gu 142 dni gmach siedemnaściepię-trowy.

W połowie czerwca zaczęte burzye stare piętnastopiętrowy gmach, przy-czem usunięto nawet fundamenty wraz z kamieniem węgielnym leżą-cym na głębokości 28 metrów. Za-łożenie nowych fundamentów zajęło 16 dni.

Dnia 21 października tynkowane już 4 dolne piętra nowego budynku, a 1 listopada, czyli po 5 miesiącach nowy gmach był już zupełnie ukoń-czony.

Biblioteka parafialna przy kościele św. Zyg-munta otwarta jest w niedzielę od godziny 3 do 4 po południu.

Biblioteka Towarzystwa Szerzenia Wiedzy ot-warta jest we wtorki, czwartki i soboty od gods. 5 po południu do godziny 8 wieczorem W nie-piątek i święta od 2 do 4 po południu.

Biblioteka Handlowców (Dojazd Nr. 13.) ot-warta w poniedziałki i owtorki od godziny 5 do 7 po południu.

Repertuar.

Dzisiaj we środę:
Paryski — „Laciatła piękność” arcy-cywyśota farsa w 1 akcie i obrazy kinematografi-czne.

Odeon — Obrazy kinematografi-czne.

Ofiary:

Na obiady dla biednych uczeni (składka miesięczna) Dr. Rachunkowicz kop 30 kwit 162.

Podziękowanie.
Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprawieniu na miejsce wiecznego spoczynku drogiach swiok s. p.

Władysława Litke
a w szczególności p. Komendantowi Miejskiej Straży Ogniowej wraz ze sztabem, również orkiestrze s. p. Mąkoszę na czele i wszystkim krowym i znajomym składam serdeczne „Bóg Zapład”.

Matko, Żone i Rodzina.

Urządzenie sklepowe z patentem i pozosta-lym towaram oraz meble do sprzedania ul. Piętna 17 (d. Cerkiewna) sklep. 218

Francuskie udziela Konwersacji Oferty skła-dki w redakcji „Gonia” 222

Przeznaczona ekspedycja z językami fran-cuskim i niemieckim parają od 50 do 70 rb. Szkoła Kroju i Szyja H. Gniewkowicki. 044

Teatr „ODEON” ul. P. Marji

Program od środy 5 do piątku 7 Kwietnia 1916 r.

Stracone szczęście

Wybitny dramat współczesny w 3-ich częściach. — W roli głównej słynna ZUZANNA GRANDA S

Improwizowana siostra

(Komedja amerykańska)

Nowe zdjęcia z placu boju:

„TYGODNIK MESSTERA”, № 51.**Nieżnośny człowiek**

(komiczny)

Królowa kwiatów

(z natury)

W CUDZYM DOMU

(komiczny)

— CENY MIEJSC ZWYKŁE. —

Uwaga: Dzieciom i młodzieży do lat 16 wstęp wzbroniony.

Teatr „PARYSKI” ul. P. Maryi 19.

Program od Soboty 1-go do Wtorku 4-go Kwietnia 1916 roku.

W SZPONACH LICHWIARZA

Dramat w 4-oh częściach.

Część 1-sza: Ślepa miłość

Część 2-ga: Skutki lekkomyślności.

Część 3-cia: Skrucha kusielki.

Część 4-ta: Zemsta lichwiarza.

Panorama miasta nad Nową

(piękne zdjęcia z natury)

Baśń wigilijna

(komiczny)

Nowość!!

NA SCENIE:

Nowość!!

BŁĄŻEK OPĘTANY

Operetka ludowa w 1-ym akcie, L. Anczyca muzyka P. Malca.

UWAGA: Dzieciom i młodzieży do lat 16 wstęp wzbroniony.

LEKARZ-DENTYSTA

Michał Grejniec

w Częstochowie

ul. Panny Maryi № 10.

Choroby zębów i jamy ustnej.
przyjmuje codziennie
od 9-1 i od 3-7 wieczorem.**Podania, Prośby i Obrony**oraz dokładnych tłumaczeń
niemieckich załatwia sku-
tecznie.**M. Schönfeld**ul. Piękna, (b. Cerkiewna) № 5
parter z frontu.Potrzebna szara dziewczyna do posług 216-
domość w Gońcu.**DRUKARNIA i LITOGRAFJA****F. D. Wilkoszewskiego**

w Częstochowie, ul. Panny Maryi № 38.

Wykonywa wszelkie roboty starannie i akuratanie
po cenach możliwie niskich.**Uprzejmie prosimy Szanownych prenumera-
torów o uregulowanie zaległej prenumeraty.**

4)

Alojzy Witeszcak.

Pójdźmy drogą, ciernistą.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

(Dalszy ciąg).

— Więc szczęśliwie trafiłem. Cóż ojczulek takiego o mnie myślał? Sądzę, że nie przeciwko mnie ojczulek spiskował. Czy można wiedzieć?

— Ależ, uchowaj Boże! czyż możesz nawet przypuszczać, żeby mógł przeciw dziecku mojemu cokolwiek knować? Ale oto obiad na stole, chodź posilmy się cokolwiek, bo przy próbnym żołądku tylko wilcy wyją, a człowiek i do drzemki chęci nawet niema.

Twarz Edwarda wypogodziła się, sądził bowiem, iż sprawa jego weszła na dobre tory. Uwierzył w to nawet, gdyż znał ojca swego, jako człowieka, który zdania swe często lubił zmieniać. W czasie obiadu nie poruszał drażliwej kwestji, sądząc, że ojciec pierwszy rozpocznie rozmowę, dotyczącą właściwego, jak myślał tematu.

Pan Tomasz jednakże dowcipnie unikał każdego słowa, któregoby Edward mógł użyć za klucz do po-

ruszenia nieprzyjemnego dla pana Tomasza tematu.

Obiad spżyto, lecz Edward jeszcze nie miał pewnego mniemania co do pomyślnego obrótu swej sprawy. Kręcił się więc niecierpliwie na krześle, czas biegł, rozmowa zaś o pogodzie i mogącej wyniknąć wojnie, nie zajmowała go wcale. Dłż jeszcze pragnął odwiedzić Emilję i zwiastować jej przyjemną dla obojga nowinę.

— Do krwi rozlewem nie dopuszczę, — ciągnął pan Tomasz — wszak, kochając swych poddanych, jak ojciec dzieci, każdy zrobi ustępstwa, powstrzymując innych od krwi rozlewem.

— Kocha, jak ojciec dzieci i nie chce ich krzywdy, zrobi ustępstwa — przerwał Edward, ciągnąc i akcentując słowo każde rozmyślnie. — „Jak ojciec dzieci”. Prawda, że ojczulek również i mojej krzywdy nie pragnie.

— Masz babo piernik, a to się chwycił jak koźnier koźucha, — pomyślał Skolski i rzekł do Edwarda: — Naturalnie, szczęście twoje jest mojem.

— A jednak, — przerwał znowu Edward — ojczulek sprzeciwia się mojemu szczęściu i odpycha je odemnie, sprzeciwiając się związkowi mojemu z kobietą, którą kocham nadewszystko na ziemi.

— Chłopcze, zastanów się, co ty

wygadujesz. Ja wcale nie sprzeciwiam się małżeństwu twojemu, tylko bądź rozsądnym; jesteś młody i przystojny, los się do ciebie uśmiecha, możesz być szczęśliwym. Zeń się, choćby dziś jeszcze, lecz sądz życie praktycznie. Możesz ożenić się odpowiednio, bogato. Za pieniądze dobrobyt, za pieniądze poważanie. Bez tego wpadniesz w biedę. Pensja, choćby największa, nie wystarcza, na życie bez trosk. Nie złożysz grosiwa. Starość zastanie cię nieprzygotowanym. Choroby, stroje, narodziny, chrzciny i t. p. pożerać będą grosz z trudem i ciężką pracą zdobyty.

— Ciężko zapracowany chleb słodko spożywać! — zawołał Edward — nie lekam się pracy, z uśmiechem rzucę wyzwanie życiu i zmagać się będę z losem dopóty, póki nie zwyciężę. Pieniądz szczęścia mi nie przyniesie, bo złe nabyty, marnieje; a złe on nabyty byby, gdyby dostał się do rąk moich zdobyty wyafinowanym sposobem.

— Uczyni, jak chcesz. — mruknął Skolski — nie mogę rozporządzać losem twoim, żebym za krzywdę twoją nie odpowiadał przed Bogiem. On widzi, iż pragnę tylko twojego szczęścia i własnymi rękoma grobu dla ciebie grzebać nie chcę! słyszysz? nie chcę i nie będę!... Postanowiłeś, wykonaj, lecz oszczędź mi przykrości, żebym oczy

twoje miał zamknąć swoimi rękoma. Żegnaj więc, życząc ci powodzenia...

— Dobrze, ojczu, odchodzę, — zawołał Edward — lecz straszną krzywdę, jaką mi wyrządzasz, spęstrzeżesz sam później, za lat parę, powtórzę ci raz jeszcze: nie miałeś słuszności, ojczu. Wtedy musisz sobie powiedzieć: „mea culpa, mea maxima culpa”.

— Daj Boże, ażeby słowa twoje spełniły się, lecz sumienie mi dyktuje inaczej, — odrzekł pan Skolski. — Więc do widzenia, kochany ojczu, do widzenia na długo.

— Bóg niech cię błogosławi, nieugięty synu, bo ja nie... mogę... nie mogę... (Boże, Ty jeden widzisz, który czytasz w duszach ludzkich).

Edward ucałował rękę ojca. Lzy cisnęły mu się do oczu, mówiąc więcej nie mógł. Nadeszła chwila, w której, miał opuścić próg rodzicielskiego domu na długo, może na zawsze.

Jeżeli spełnią się słowa ojcowskiej przestrogi, więcej tu nie wrócisz, ambicja jego na to nie pozwoli. Raz jeszcze obrzucił spojrzeniem rodzinną siedzibę, gdzie każdy szczegół był mu dobrze znany, raz jeszcze zatrzymał wzrok smutny na portrecie zmarłej matki i wyszedł...

(d. c. n.)